

Piotr Kurka

Piotr Kurka

GALERIA
KRONIKA luty - marzec 1995





Tomasz Szczuka

Piotr Kurka: Pisanie przedmiotem

Motto I: „Módl się w katedrze, a staniesz się ofiarą nasyconych, lecz zawsze niesytych. Obyś coś z tego miał - jak samiec modliszki, który zaspokaja swoje pożądanie zanim stanie się tylko mięsem.”

Fragmęnt nienapisanej powieści Tomasza Szczuki spreparowany na potrzeby tekstu do katalogu Piotra Kurki

Motto II: „Wybierz sobie Boga, który nie zabija i Kościół, który nie żąda od Ciebie ofiar.”

Tekst reklamowy autorstwa Tomasza Szczuki do nieistniejącego „Magazynu poszukiwaczy Prawdy”. Reklama może dotyczyć Coca-coli, albo piwa „Lech”, albo czegoś zupełnie innego. Wszystko jedno.

Obraz I:

Zawieszony na ścianie ażurowy model katedry skrywa wyraźnie widoczne zdjęcie modliszki. Zatem spełnia swoją rolę - przesłania to, czego nie trzeba ujawniać.

Budowa katedr pochłonęła wiele ofiar. (Słowo „ofiara” można interpretować dowolnie, w zależności od potrzeb.) Nasycona modliszka pożera swego partnera, trzymając jego ciało w modlitewnym uścisku. (Samiec na zdjęciu już niewidoczny.)

Obraz II: kontrabas, stateczek i anonimowy, francuski poeta

Kontrabas bez strun spoczywa na podłodze. Jest stary i bezużyteczny. Choć stary kontrabas może być znakomitym instrumentem, to jednak nigdy taki, który został pozbawiony strun. Ten, który leży ma liny. Liny wyglądają wprawdzie jak struny, ale nie są zamiast strun. Niczego nie zastępują, nie pozwolą wydobyć dźwięku z kontrabasu. Ten kontrabas już nie gra. Jego liny cumują stateczek. Dzięki temu, że wyglądają jak struny silniej wiążą go z instrumentem.

Efemeryczna postać anonimowego poety pojawia się za sprawą napisu na gryfie kontrabasu. Napis w języku francuskim „La Maison de Poète” nie wprowadza nowego przedmiotu. Wzmacnia jedynie splot napiętych lin.

Obraz III: Krótka historia rudowłosej dziewczynki

Rudowłosa dziewczynka żyje sobie w małym miasteczku i nigdy nie była nad morzem. Nie chodzi do szkoły, bo nie ma żadnej przyszłości. Jej przeznaczenie to pozostać małą dziewczynką. Wróżbę tę wściekle rzuciła jej w twarz zła Cyganka. Wprawdzie najpierw mówiła, że rudowłosa będzie piękna i bogata, dodając jeszcze, że stanie się blondynką lub brunetką (Cyganka była z prowincji i nie wiedziała o modzie na rudowłose), ale zaraz zmieniła profetyczny głos swoich bogów, bo dziewczynka nie dała jej pieniędzy. Nie dała, bo nie miała. Proroctwo to niczego w życiu dziewczynki nie zmieniło. Żyła bez złudzeń, a zagranicznych romansów nie czytała, bo nie umiała. Nie wiadomo czy w ogóle coś umiała. Marzyła tylko o wielkiej plażowej piłce. Pewnego razu, gdy jak zwykle włóczyła się uliczkami swojego miasteczka zobaczyła prujący prowincjonalne powietrze piękny, zagraniczny samochód. Za kierownicą siedział elegancki (i pewnie przystojny) mężczyzna. Dziewczynka chcąc mu się przyjrzeć (dotąd widziała takich panów tylko na wielkich obrazach kinowych plakatów), wybiegła mu naprzeciw. Zwiedziony leniwym rytmem małomiasteczkowego życia stołeczny bogacz mknął przed siebie

z prawie zamkniętymi oczami. Nie potępiajmy go pochopnie - znał tę drogę na pamięć. Rudowłosą dziewczynkę na drodze widział tu po raz pierwszy. Wyglądała jak nimfa. Niestety nie zdążył zahamować - „leciał stową”, jak mówili uzależnieni od niego faceci manifestując swój podziw po wspólnej przejażdżce w drodze powrotnej z nocnego lokalu, gdy na opustoszałych już o tej porze ulicach Warszawy można było pozwolić sobie na niejedno. Krzyk dziewczynki wprowadził go w osłupienie. Nie był zupełnie niewrażliwy. Drżącą dłonią otworzył drzwi samochodu, poprawiając jednocześnie mankiety białej koszuli. Po chwili stał już nad zwłokami małej. Wcale nie był przystojny. Podniósłszy jej nieruchome ciało, wpatrywał się w powiewające na wietrze rdzawe pręciki jej włosów. Czuł rosnące podniecenie, które wkrótce zastąpiło strach. Pocałował ją w usta, ale ona była już zimna. Zimne ciało ofiary pozwoliło mu zachować zimną krew. Wyciągnął z kieszeni płaszcz wielki nóż i jednym, zdumiewająco jak na biznesmana sprawnym ruchem odciął dziewczynce głowę. Schował ją pod poły marynarki i spokojnie wrócił do samochodu. Odjechał.

Tożsamości zabójcy nie udało się ustalić. Jedyнным tropem była odcięta głowa, ale policja nie potrafiła jej odnaleźć. Może nie chciała - w końcu miała na głowie poważniejsze sprawy niż głowa jakiejś małej. Zresztą kto wie - może ona była po prostu nienormalna i dlatego to wszystko.

Rodzice z trudem rozpoznali swoją córkę. Gdy już wiedzieli, że to ona, odegrali - mimo alkoholowego roztrzęsienia - zrozpaczonych. Tylko bardziej przenikliwi zastanawiali się, czy nie było w ich zachowaniu pewnej sztuczności. Reszta dała się nabrać.

Ksiądz ogłosił po mszy, że jest składka na pogrzeb, bo rodzina zmarłej jest biedna, więc posypało się do wielkich koszy „co taska”. Miejscowi siłacze wynieśli kosze, ale ludzie bali się ich szukać. Na szczęście „Opieka” coś dorzuciła. Pogrzeb się wprawdzie nie odbył, ale za to osamotnieni po śmierci córki rodzice mieli trochę grosza na zalecenie ran, które - dzięki bogu - goiły się szybko.

Obraz IV: Nieudana próba opisu inwentaryzacyjnego

1. Stara skrzynia
2. Woskowe kolana (kobiety?)
3. Worek. W środku kulki.
4. Wycieraczka. Pod nią jakiś przedmiot.

Obraz V: Scena mistyczna

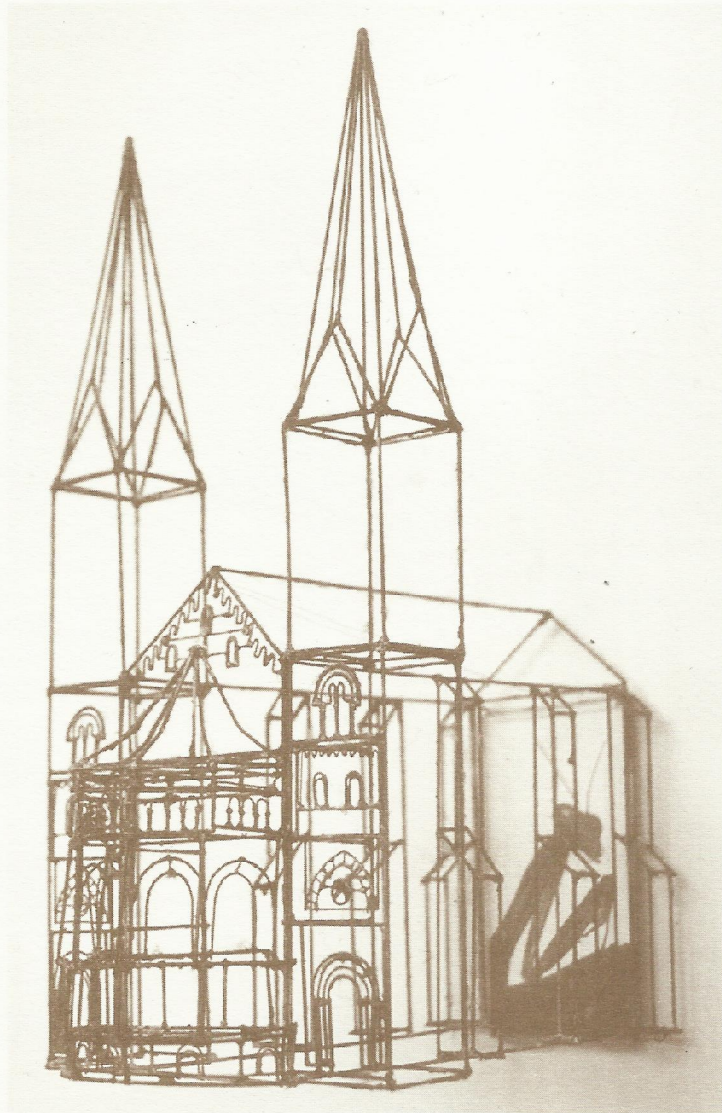
Tuby światła wycinają z mroku plamy na blacie stołu o rozmazanych krawędziach. Na jego krańcach miseczki tkwiące w nieruchomych posągach krzesel przekraczają granice swej przedmiotowej obecności.

Interpretacja dzieła sztuki jako recepta na bezradność autora.

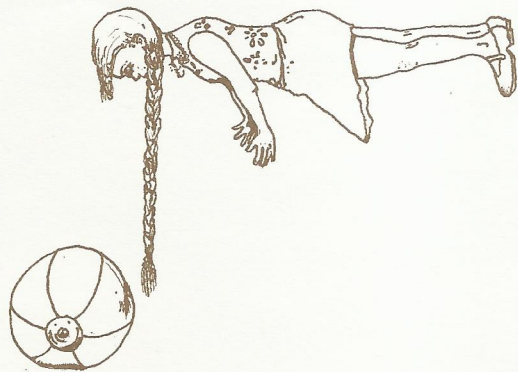
Każdy z zarysowanych przeze mnie wyżej obrazów odpowiada jednej pracy. Pięć obrazów to pięć prezentowanych na wystawie prac. Obrazy te kreślę w języku. W jego krzywym zwierciadle wyraźnie rysuje się pęknięcie między językiem werbalnym a językiem dzieła. W każdym obrazie sięgam po inny język, a mimo to każda z moich prób kończy się niepowodzeniem. Śmiem twierdzić, że porażka ta nie jest przejawem impotencji autora, lecz logiki języka werbalnego. Przed jego wrzaskliwością dzieło musi się bronić. Nie ulegając jego imperialnej sile nie daje się sprowadzić do jednoznacznie brzmiącego komunikatu. Tylko słabe dzieło dopuszcza jednowymiarową wykładnię. Rzekome odnajdywanie jego sensu w języku jest jak lekceważące machnięcie ręką. Graniczny status „trafionego” dzieła sprawia, że wypowiedzi artysty, który trafia w ów tajemniczy punkt, nie można w języku zobaczyć w pełnym świetle.

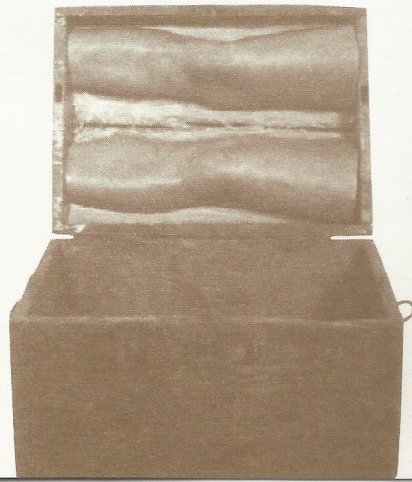
Dostrzegam jedynie wspólny rys prac Piotra Kurki. To poetycka aura jego przedmiotów, które wzbraniając się przed potocznością czerpią z niej. Prowadzą swą własną narrację, która z większą jeszcze siłą ujawnia groteskowy ton „Krótkiej historii rudowłosej dziewczynki”, ośmiesza wyliczanie przedmiotów w obrazie IV, wzdraga się przed tanim mistycyzmem mojego ostatniego obrazu. Mniemam jednak, że zarysowane przeze mnie obrazy dotyczą jednego choćby aspektu pisania przedmiotem artysty. Tego, który nie zwodzi nieuwważnego widza na manowce, podsuwając mu interpretacyjne klucze. Cecha, o której mówię to prostota tych prac. Cecha ta nie dopuszcza literackiej anegdoty jako interpretacyjnej wykładni. Owa literackość umożliwia jedynie powierzchowną lekturę. Cecha ta zarazem sprawia, że każdy z użytych przez artystę przedmiotów nosi znamiona symbolu. Tego aspektu prac Piotra Kurki dotyka mój obraz I. Nie nazywam go jednak „obrazem symbolicznym”, to bowiem co ujawnia się w tym obrazie to jedynie uproszczona lektura zestawienia modelu katedry i zdjęcia modliszki w perspektywie kulturowej. Symboliczność, o której mówię, przekracza granicę kulturowych konwencji. Ten moment jest nie do uchycenia w skonwencjonalizowanym języku interpretatora.

Poznań, styczeń 1995













Spis prac prezentowanych na wystawie

Katedra 1994

druk żelazny, bawełna, fotografia, blacha
str. 13

La maison de Poète 1995

drewno, sznurki, wosk, beton, polichromia
str. 15

Rysunek 1995

str. 17

Szkatułka 1995

wosk, drewno, muślin, groch, stara wycieraczka, metal
str. 19

Stół 1992

drewno, lampy żarowe, wosk pszczeli, miseczki metalowe
str. 21

Prace zamieszczone w katalogu, nie prezentowane na wystawie

Pies 1994

sztuczny kamień, brąz, węgiel
str. 3

Łóżeczko 1993

drewno, linia, płótno, brąz
str. 24

Piotr Kurka

Urodzony 31 sierpnia 1958 w Poznaniu.

Studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu w latach 1978-82, obecnie w tej samej szkole wykłada.

Żyje i pracuje w Poznaniu.

adres: 61-782 Poznań, ul. Wodna 13/10, tel. 527 870

studio: Poznań, ul. Grochowe Łąki 1/25, tel. 515 368

Wystawy indywidualne:

- 1995 - Galeria Kronika, Bytom, /katalog/
- 1993 - Galeria Miejska Arsenał, Poznań, /katalog/
Galeria ZPAP na Mazowieckiej, Warszawa, /katalog/
Galeria AT, Poznań
- 1991 - Caspar Bingemer Gallery, Hamburg, /katalog/
Galeria Grodzka, Lublin, /katalog/
- 1990 - XXX, Galeria Dziekanka, Warszawa
- 1988 - GOT, Galeria DESA, Poznań
- 1987 - Ilustracje albo wiersze, Galeria ON, Poznań
Z głębi serca, instalacja i prezenty od Neue Bieriemiennost
- 1986 - Morze, Galeria AT, Poznań, /katalog/
- 1985 - Deszcz, Galeria Wielka 19, Poznań
Flogiston, Galeria Wielka 19, Poznań

Wystawy zbiorowe:

- 1995 - Rysunek - pierwszy zapis, Królikarnia, Warszawa, /katalog/
- 1994 - Konwencje i Uczucia, Centrum Sztuki, Ateny
Art/Omi, Nowy Jork, /katalog/
Pustynna Burza, Galeria Sztuki Współczesnej, Katowice, /katalog/
- 1993 - Offene Ateliers, Bielefeld, /katalog/
Yad Labanim Museum, Petah Tikva
Beit Omanim, Jerozolima

CENTRUM SZTUKI W BYTOMIU

ul. Rynek 26, tel. 818 133

Kurator wystawy

Leszek Lewandowski

Projekt katalogu

Piotr Kurka

Foto

Robert Frąckowiak

Skład, druk

M•Studio

ISBN 83-903050-2-X